

Wiadomości z życia klasztoru franciszkanów w Nowym Porcie



1. Jak wcześniej informowaliśmy podjęto w naszym kościele gruntowną naprawę nagłośnienia, które od dłuższego czasu działało wadliwie. W minionym tygodniu zostały zamontowane trzy nowe mikrofony: ołtarz i 2 ambonki, oraz 1 mikrofon bezprzewodowy.



Mamy nadzieję, że obecnie dobrze nas słychać, a także pragniemy podziękować wszystkim tym, którzy złożyli ofiary na ten cel.

2. W najbliższym czasie zostaną założone nowe dywany, wykładziny w prezbiterium, przy balaskach i bocznych ołtarzach. Obecnie dywany są obszywane w Wejherowie.



Gazetka Franciszkańska

Kościół Morski - Gdańsk - Nowy Port

XXII Niedziela Zwykła

1 września 2019

NR 42

Msza św.

NIEDZIELA:

8.00, 10.00, 12.00, 16.30

Msza św.

Dni powszednie:

7.30, 18.30



Ewangelia wg św. Łukasza (14, 1. 7-14)

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszy, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich:

«Jeśli cię ktoś zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by przypadkiem ktoś znamienitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: „Ustąp temu miejsca”, a wtedy musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce.

Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. A gdy przyjdzie ten, który cię zaprosił, powie ci: „Przyjacielu, przesiądź się wyżej”. I spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiedników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony».

Do tego zaś, który Go zaprosił, mówił także: «Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chorych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdziżyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych».

Istotą chrześcijańskiego życia jest pokora i prawda o sobie, które właściwie są tożsame. Dziwna Boża logika może nas odstraszyć lub zniechęcić. Jeśli tak czujesz, jest to najlepszy dowód na skutki grzechu pierworodnego, które za wszelką cenę chcą utrzymać twoje „ja” na tronie twojego życia. Tymczasem to Bóg jest tym, który ma tam zasiąść.

To my jesteśmy tymi ewangelicznymi ubogimi, ułomnymi, chorymi i niewidomymi zaproszonymi na ucztę do Boga. Jezus poucza tą przypowieścią faryzeusza i jego gości, a za wzór zawsze stawia siebie. Zaprasza tych, którzy wiedzą, że na to nie zasługują i że nie mają czym się odwdziżyć. Słowa Ewangelii nie są tylko pouczeniem dla nas, jak mamy postępować. Są przede wszystkim obrazem nas względem Boga – nie zasługujących na cokolwiek, a otrzymujących wszystko: możliwość przebywania z Bogiem w Jego domu i siadania przy Jego stole.

Wszystko to jest możliwe tylko dla tych, którzy taki stan siebie uznają – nie mam nic i sam z siebie nie mam zdolności, żeby cokolwiek pozyskać. Dlatego potrzebuję, ciągle i w każdej chwili, Zbawiciela i przewodnika, który już tą drogą przeszedł. Moje „ja” ustępuje miejsca „Ja jestem” - wspólnocie Trójcy Świętej. Dokonał tego Jezus w wymiarze swojego człowieczeństwa, dokonała tego Maryja jako człowiek, mam tego dokonać i ja.

Bruno Ferrero – Nowe historie

Żył kiedyś na ziemi, jaką Bóg dał Żydom, młodzieniec o imieniu Gedeon. Były to czasy wojen, niebezpieczeństw, zdrad. Nawet naród żydowski zapomniał trochę o Bogu. Mężczyźni, kobiety i dzieci byli zmuszeni żyć w ukryciu w grotach górskich, pośród skal i przepaści. Bali się Madianitów i innych dzikich plemion pustynnych, które przypominały rój szarańczy. Ludzie ci mieli tyle wielbłądów, że trudno je było zliczyć, a tam, gdzie przechodzili, niszczyli wszystko. Napadali na biednych Żydów, kradli zbiory i bydło.

Gedeon był młodzieńcem bystrym i rozsądnym. Któregoś dnia ojciec kazał mu wylócić zboże i Gedeon wysypał wiele kłosów do wielkiej kadzi. W ten sposób mógł pracować będąc niewidocznym dla Madianitów, którzy mieli zawsze szpiegów w okolicy. Nagle ukazał mu się Anioł, posłaniec Boga, który mu powiedział: -Jesteś mężem silnym i dzielnym. Pan jest z tobą!

-Łatwo ci powiedzieć: „Pan jest z tobą...” – odpowiedział Gedeon, ocierając sobie pot. –Tu sprawy układają się coraz gorzej. Gdyby Pan był rzeczywiście po naszej stronie, czy wydarzyłoby się to wszystko, co nam się przydarza? Nasi starcy opowiadali tyle pięknych historii: Bóg wyprowadził nas z Egiptu, ratował nas to tu, to tam... Ale teraz oddał nas w ręce Madianitów. Wtedy Anioł przemówił do niego głosem samego Boga:

-Właśnie, by wykazać, że was nie opuścił, ja posyłam ciebie. Idź i uwolnij mój naród od Madianitów.

Gedeon poczuł się małeńki. -Ja? Nie żartuj. Moja rodzina jest najbiedniejsza ze wszystkich, a ja jestem najmłodszy. Głos Boga stał się poważny.

-Gedeonie, Gedeonie, jeśli Ja jestem z tobą, żaden Madianita nie zagrozi wam...

Młody Gedeon był przerażony: takiego zadania nie spodziewał się. -Ale jak przekonam się, że jesteś naprawdę Panem? – spytał podejrzliwie.

Anioł wskazał na węzelek umieszczony w kacie. -Co tam jest w środku?

-Mój obiad – odpowiedział Gedeon. Jeśli zgodzisz się, zjemy go razem.

-Zgoda – powiedział głos Pana. Anioł uśmiechając się dotknął węzełka końcem laski. Pojawił się wielki płomień i pośród języków ognia zniknął Anioł i obiad Gedeona. Nie martwiąc się zbytnio stratą obiadu, Gedeon pobiegł do domu. Nie mógł opanować radości i szczęścia: rozmawiał z Bogiem!

Ołtarz dla Pana

Tej samej nocy, podczas gdy wszyscy już spali, Gedeon zniszczył ołtarz, który jego współziomkowie zbudowali na głównym placu. Ołtarz poświęcony był bóstwu o nazwie Baal. Na tym miejscu zbudował ołtarz dla Boga.

Następnego ranka, gdy mieszkańcy wsi spostrzegli, że nie ma już ołtarza Baala, rozgniewali się. Po wielu dociekaniach, odkryli, że sprawcą był Gedeon i wielki tłum wśród pogroźek otoczył jego dom. Wyrzwał ojciec Gedeona.

-Zawołaj syna! – krzyczeli ludzie. –Musi umrzeć, gdyż zniszczył ołtarz Baala.

Ojciec Gedeona nie przestraszył się: -Czy do was należy obrona Baala? Jeśli Baal jest bogiem, pozwólcie mu obronić się samemu. W końcu zniszczony ołtarz należał do niego. Gniew tłumy prawie od razu przygasł. Ojciec Gedeona miał rację: sprawa dotyczyła Baala. Szemrząc przeciwko zbyt impulsywnym młodzieńcom, wszyscy powoli powrócili do codziennych zajęć.

Trzystu wystarczy

Po pewnym czasie Madianici i inni rabusie pustynni zaatakowali ponownie Żydów. Rzucili się na pola i na wsie niczym rój szarańczy. Tam, gdzie docierali, ogoławali wsie ze

wszystkiego. Nadeszła wielka chwila Gedeona. Jego lud uważał go teraz za wodza i wielu odważnych mężczyzn gromadziło się wokół niego. Czekali tylko na jego rozkaz. Gedeon jednak chciał być pewien, że działa zgodnie z wolą Boga, prosił Go więc: -Powiedziałeś, że chcesz posłużyć się mną dla zbawienia Izraela. Otóż rozłóż runo wełny jednej owcy na ziemi na podwórzu. Jeśli jutro rano jedynie runo pokryje rosa, a ziemia wokół będzie sucha, wówczas będę pewien, że to Ty postanowiłeś wybawić Żydów za moim pośrednictwem.

I tak właśnie było. Następnego ranka Gedeon wstał wcześniej, wykręcić mokrą od rosy wełnę, a wyciekło z niej tyle wody, że nappełnił nią czaszę. Ale Gedeon jeszcze wahał się. Wieczorem zwrócił się znów do Pana:

-Miej cierpliwość ze mną, ale chcę mieć jeszcze jeden dowód: tym razem runo wełny musi zostać suche, a rosa znajdować się wokół. Bóg wysłuchał go i tym razem. Rano runo było suche, a cała ziemia wokół mokra od rosy. Gedeon pozbył się wszelkich wątpliwości i dokonał przeglądu swego wojska. Liczyło ono 32 tysiące mężczyzn. Ładna siła! Czuł się dumny, mogąc kierować takim oddziałem i już się nie lękał. Aż nagle usłyszał znów głos Pana: -Twoje wojsko jest zbyt liczne. Jeśli pozwolę wam zwyciężyć Madianitów, powiecie: wyzwoliliśmy się sami, bez pomocy Boga. Dlatego powiedz jasno swym ludziom: „Ten, kto nie jest zdecydowany lub boi się, niech powróci do swego domu”. Około 22 tysięcy żołnierzy wycofało się. Pozostało jedynie 10 tysięcy. Gedeon ustawiał ich, gdy znów usłyszał głos Boga:

-Jeszcze masz zbyt wielu wojowników. Każ im zejść do potoku, chcę ich wypróbować. Tych, którzy będą chleptać wodę, jak to robią psy, bez porzucenia broni, ustaw po jednej stronie. Tych natomiast, którzy lubią wygodę, kłękają i rękoma nabierają wodę, zbierz z drugiej strony. Gedeon zaprowadził swych ludzi do źródła. Z bólem serca zauważył, że prawie wszyscy kłękali na kolana, odkładali broń tuż obok i pili wodę z ręki. Jedynie trzystu piło wodę na zwór psów, trzymając broń. Bóg powiedział do Gedeona: -Nie obawiaj się, uwolnię was z rąk Madianitów przy pomocy tych trzystu. Pozostałych wyślij do domu.

Podstęp

Gedeon oddalił większość swego wojska. Pozostało z nim jedynie 300 mężczyzn, którzy okazali się odważni i rozsądni. Wzięli broń i żywność i rozpoczęli marsz. Obozowisko nieprzyjaciół znajdowało się na nizinie, poniżej nich. Madianici i ludzie mający należący do plemion pustynnych wypełnili całą nizinę. Wydawali się rzeczywiście gęstym rojem szarańczy, a ich wielbłądy były tak liczne jak ziarenka piasku na brzegu morza. Gedeon, mając przyrzeczenie Boga w sercu, uknuł podstęp. Rozdzielił swych ludzi na trzy hufce. Każdemu żołnierzowi dał róg i pusty dzban, wewnątrz którego znajdowała się pochodnia. Nakazał im:

-Patrzcie na mnie i naśladujcie mnie! Gdy dotrę do obozu, zatrabie, to samo uczynią wszyscy z mojej grupy. Również wy ustawcie się wokół obozu nieprzyjacielskiego i zrobicie to samo, krzycząc głośno: „Za Pana i za Gedeona!”.

Gedeon zszedł ze swymi ludźmi aż do granic obozowiska, starając się nie zrobić żadnego hałasu. Była północ. Straże nieprzyjacielskie nie zauważyły niczego, gdyż dzbany dobrze ukrywały światło zapalonych luczyw.

W pewnym momencie Gedeon zatrąbił i zbił dzban. Trzystu ludzi zrobiło to samo. Lewą ręką trzymali pochodnie, a w prawej róg. Hałas rogów, niespodziewane światło pochodni ukazało się ze wszystkich stron, zbijając z tropu Madianitów oraz ich sprzymierzeńców. W pewnym momencie tak byli zdezorientowani, że zaczęli walczyć między sobą. Potem w wielkim popłochu rozpoczęli ucieczkę. I odtąd lub Boży mógł żyć w pokoju.